

NIKTÓRE PROBLEMY UMACNIANIA EKONOMIKI SŁABYCH KOŁCHOZÓW¹

K. Karpow w artykule zamieszczonym w numerze 2 „Komunisty” rozważa możliwości likwidacji zacofania słabych ekonomicznie kołchozów. Zdaniem autora węzłowym problemem rozwoju produkcji rolnej jest wyposażenie w trwałe środki produkcji, których niedobór szczególnie ostro odczuwają słabe kołchozy. Wg danych CUS mocne pod względem ekonomicznym kołchozy posiadały w 1959 r. dwukrotnie więcej środków trwałych (w przeliczeniu na 100 ha użytków rolnych) w porównaniu do słabych kołchozów. Umożliwiło to prowadzenie gospodarstwa uspołecznionego na wysokim poziomie technicznym. W przodujących kołchozach procesy produkcyjne zmechanizowane są zarówno w produkcji roślinnej jak i zwierzęcej. Pogłowie zespołowe mieści się w nowoczesnie wyposażonych budynkach inwentarskich. W kołchozach tych istnieją żłobki, przedszkola, szpitale, kina, świetlice, co zaspakaja potrzeby socjalno-kulturalne członków i zapobiega ucieczce młodzieży do miasta. W kołchozach tych wykorzystuje się w gospodarstwie uspołecznionym wszystkie osoby zdolne do pracy zapewniając im w ciągu całego roku stosunkowo wysokie zarobki. Nie zajmując się przebiegiem „pierwotnej akumulacji” w przodujących kołchozach autor podkreśla, że były tu wykorzystane wszystkie, możliwe środki podnoszenia dochodowości i opłacalności produkcji rolnej. Do najważniejszych autor zalicza: 1) specjalizację w zakresie wysokodochodowych roślin technicznych, 2) system bodźców ekonomicznych zapewniający podniesienie wydajności i poziomu opłaty pracy, 3) system oszczędnościowy i rachunek ekonomiczny. Wszystko to zapewniło tym kołchozom lepszy start i umożliwiło nagromadzenie dużego majątku zespołowego. Jednolite strefowe ceny skupu pozwoliły im osiągnąć wysoki poziom akumulacji i dochodów, a ich członkom wysoki poziom opłaty pracy. Sytuacja w zakresie mechanizacji produkcji zwierzęcej jest w większości kołchozów bardzo niekorzystna. Stosuje się tu ręczne dojenie, zadawanie karmy i pojenie, czyszczenie stanowisk itp. W znacznej liczbie kołchozów zwierzęta trzymane są w budynkach o przestarzałej konstrukcji, uniemożliwiającej mechanizację procesów produkcyjnych w hodowli. W wyniku tego, mimo podniesienia cen skupu na produkty zwierzęce, przychody pieniężne ze sprzedaży artykułów zwierzęcych nie rekompensują poniesionych nakładów produkcyjnych. Brak na wsi państwowych przedsiębiorstw budowlanych powoduje, że w kołchozach buduje się małe i drogie obiekty z pominięciem projektów technicznych, a często bez wszelkich projektów przez tzw. „szabaszników”. W związku z czym na uwagę zasługują doświadczenia Turkmęńskiej SSR, która powołała do życia państwowe, zmechanizowane brygady budowlane.

Kredyty długoterminowe dla kołchozów. W warunkach gdy sprawa wzrostu produkcji rolnej wiąże się ze znacznym zwiększeniem nakładów inwestycyjnych w kołchozach i gdy nakłady te muszą być realizowane z wkładu własnych środków — bez udziału budżetu państwa — niezmiernie wzrasta rola długoterminowych kredytów inwestycyjnych. Jednakże obecne rozmiary kredytów długoterminowych, z których korzystają kołchozy, nie zaspakajają ich potrzeb inwestycyjnych. Przy tym pomoc państwa w inwestowaniu kołchozów z roku na rok maleje. Szczególnie stało się to widoczne po 1958 r. Pogarsza jeszcze tę sytuację mechanizm przydzielania kredytów długoterminowych stwarzający sztuczne zapory przy ich wykorzystaniu przez kołchozy. Okres korzystania z kredytów długoterminowych w stosunku do okresu eksploatacji podstawowych środków produkcji jest w koł-

¹ Niektórych woprosy podjoma ekonomiki otstajuszczych kołchozów. Kommunist nr 2/1964.

chozach znacznie krótszy aniżeli w przedsiębiorstwach przemysłowych. Np. na budownictwo długotrwałych budynków i urządzeń produkcyjnych z przewidywanym okresem wykorzystania na 50—70 lat, kolchozom udostępnia się kredyty tylko na 15 lat.

Podobne terminy zwrotu kredytów długoterminowych prowadzą do powstania sztucznego zadłużenia, pozbawiającego wiele słabych ekonomicznie kolchozów możliwości uzyskania nowych kredytów, co przyczynia się do powstawania poważnych trudności finansowych w tych kolchozach. Wadliwość aktualnego systemu kredytowania inwestycyjnego kolchozów wiąże się również z faktem, że bank przydziela kredyty nie w wysokości pełnej wartości budownictwa, lecz pomniejszone o wartość materiałów budowlanych produkowanych w kolchozie oraz o opłatę pracy kolchoźników zatrudnionych w budownictwie. Autor wyraża pogląd, że podobny system kredytowania inwestycji hamuje rozwój budownictwa inwentarskiego i własną produkcję materiałów budowlanych w kolchozach. W ostatnim okresie podjęto wprawdzie szereg decyzji w sprawie usprawnienia pomocy kolchozom i sowchozom przy organizacji miejscowej produkcji materiałów budowlanych, jednakże obowiązujący system kredytów inwestycyjnych uniemożliwia ich realizację w terenie.

Reasumując problem długoterminowych kredytów inwestycyjnych autor podkreśla, że wyposażenie kolchozów w trwałe środki produkcji wpłynie nie tylko na usprawnienie bazy materiałowo-technicznej kolchozów, ale przyspieszy powstanie przedsiębiorstw budowlanych na wsi, które będą w stanie zaspokoić potrzeby inwestycyjne kolchozów. To też podniesienie udziału kredytów długoterminowych w nakładach inwestycyjnych kolchozów, przedłużenie okresu korzystania z kredytów a zarazem zlikwidowanie sztucznych ograniczeń w kredytowaniu inwestycji — autor uważa za sprawę pierwszorzędnej wagi dla umocnienia ekonomiki słabych kolchozów. Uważa on również za celowe włączenie inwestycji w kolchozach do ogólnonarodowego planu gospodarczego.

Dalsze rozważania poświęcone są **systemowi opłaty pracy w kolchozach**. Autor podkreśla, że obiektywne prawo ekonomiczne socjalizmu — podziału wg wkładu pracy — w przeważającej części sektora kolchozowego nie jest realizowane. Mimo, że kolchozy powstałe z drobnych gospodarstw chłopskich o niskim poziomie produkcji przekształciły się w duże, wysokołowe gospodarstwa rolne — system podziału dochodów pozostał taki sam — jaki przewidywał wzorcowy statut artelu kolchozowego z 1935 r.

Obecnie stosunki towarowo-pieniężne przyjęły się powszechnie we wsiach kolchozowych. Wydatki pieniężne rodziny kolchozowej na zakup towarów konsumpcyjnych wzrosły w okresie 1953—1962 o 100%, a na cele kulturalno-bytowe o 300%. Rozszerzenie stosunków towarowo-pieniężnych na wsi spowodowało wzrost zapotrzebowania kolchoźników na środki pieniężne w ciągu całego roku. Przy tym wzrost płac robotników i pracowników zatrudnionych w przemyśle musiał również pociągnąć za sobą podniesienie poziomu opłaty pracy w kolchozach. W kolchozach, w których zachował się przestarzały, w dużym stopniu naturalny system podziału dochodu, w których nie zapewniono kolchoźnikom wyższych zarobków i regularnych zaliczek w gotówce, obserwowano zmniejszone zainteresowanie członków gospodarstw zespołowym, tendencje do umocnienia gospodarstw przyzagrodowych, do podejmowania pracy poza rolnictwem lub wręcz ucieczki do innych, nierolniczych zawodów.

W sektorze kolchozowym poziom opłaty pracy uzależniony jest nie tylko od ilości i jakości pracy, ale również od wielkości nakładów produkcyjnych, świadczeń na rzecz państwa oraz odpisów na fundusze niepodzielne. W ostatnich latach znaczna liczba kolchozów wprowadziła zmiany w obowiązujących jeszcze od 1935 r. zasadach podziału dochodu i przeszła na system gwarantowanej opłaty pracy. Gwarantowaną opłatę pracy stosuje obecnie co piąty kolchoz w kraju. Praktyka tych kolchozów wykazała wysoką efektywność tej formy wynagrodzenia za pracę w gospodarstwie uspołecznionym. Chodzi tu nie tylko o pieniężną formę rozliczeń z kolchoźnikami (jak to usiłowali przedstawić niektórzy ekonomiści), ale również o to, że u podstawy tego systemu musi znaleźć się z góry zagwarantowany poziom wynagrodzenia oraz terminy wypłat wynagrodzeń. Przy końcowych rozliczeniach za pracę może być stosowana opłata dodatkowa w formie pieniężnej lub naturalnej. Podobny system opłaty pracy może w odpowiednich warunkach stać się rzeczywistym bodźcem podniesienia wydajności pracy i w związku z tym wzrostu produkcji rolnej, podczas gdy tradycyjny system opłaty pracy w kolchozach nie

gwarantujący ani wielkości wynagrodzeń, ani też terminu wypłat musiał prowadzić do obniżenia wydajności pracy i do osłabienia zainteresowania członków gospodarką zespołową.

Powstaje więc problem dlaczego tylko część kołchozów wprowadziła gwarantowaną opłatę pracy? Niektórzy ekonomiści tłumaczą to niedojrzałymi warunkami organizacyjno-ekonomicznymi w większości kołchozów dla przejścia do tej formy opłaty pracy. Autor artykułu uważa, że przejście większości kołchozów na gwarantowany system opłaty pracy hamują przede wszystkim stare, przeżyte już stosunki kredytowe oraz brak prawidłowych zasad gwarancji. Niektórzy ekonomiści sprowadzają cały problem do ustalonych z góry stawek pieniężnych za wykonanie określonych prac. To też wiele kołchozów kierując się podobnym oświeceniem problemu przy przejściu do nowego systemu opłaty pracy przyjmowało bezkrytycznie formy opłaty stosowane w sowchozach — wprowadzając takie same normy i wycenę prac. Słaba strona wymienionego sposobu interpretowania gwarantowanej opłaty pracy polegała na tym, że u podstaw systemu wynagrodzenia miała się znaleźć ilość wykonanej pracy, a nie efekty produkcyjne. Niektóre kołchozy celem wyeliminowania braków omawianego systemu wynagrodzenia wprowadziły również opłatę dodatkową, której wysokość miała zależeć od ilości wytworzonej produkcji. Próby te jednak w praktyce nie zdały egzaminu.

Autor jest przeciwnikiem mechanicznego przenoszenia do kołchozów zasad opłaty pracy stosowanych w sowchozach. Kontynuując rozważania na temat form wynagrodzenia w kołchozach wyraża pogląd, że poziom opłaty pracy musi zależeć od ilości i jakości produkcji, a przedmiotem podziału musi się stać dochód globalny, tj. nowowytworzona wartość.

I jeżeli zmierza się do tego, aby system podziału stał się rzeczywistą dźwignią wzrostu produkcji rolnej, to wynagrodzenie za pracę w kołchozach (jak również w sowchozach) powinno być uwarunkowane wielkością dochodu globalnego wytworzonego w danym gospodarstwie.

Niektórzy ekonomiści proponują przeznaczać na opłatę pracy określony procent przychodów pieniężnych i naturalnych. Inna grupa ekonomistów reprezentuje pogląd, że podstawą opłaty pracy w kołchozach winne być normy i wyceny ustalone dla sowchozów. Zdaniem autora ekonomicznie uzasadniony może być tylko taki system wynagrodzenia w kołchozach, przy którym na opłatę pracy przeznaczałoby się określony, z góry ustalony odsetek wytworzonego w gospodarstwie dochodu globalnego. Dla przykładu: jeżeli po uwzględnieniu poziomu produkcji w kołchozie, wielkości nakładów produkcyjnych i obowiązujących odpisów na fundusze niepodzielne ustali się, że na opłatę pracy przeznacza się 70% dochodu globalnego, to ten ustalony z góry odsetek musi być ściśle przestrzegany (oczywiście nie dotyczy to okresów klęsk żywiołowych). W ten sposób z każdego rubla uzyskanego dochodu globalnego — 70 kopiejek należy przeznaczyć na opłatę pracy. Przy podobnym systemie wynagrodzenia kołchoźnicy będą zainteresowani nie tylko w wytwarzaniu możliwie największej ilości produktów ale również w obniżaniu kosztów własnych produkcji. Bowiern z każdego zaoszczędzonego rubla otrzymują 70 kopiejek tytułem wynagrodzenia za pracę. Proporcje w podziale dochodu globalnego będą oczywiście różne w poszczególnych kołchozach, w zależności od poziomu produkcji i nakładów produkcyjnych, stopnia wyposażenia gospodarstwa w trwałe i obrotowe środki produkcji oraz od aktualnego poziomu opłaty pracy. Proporcje te mogą być utrzymane na jednym poziomie w ciągu kilku lat, mogą też ulec zmianie w ciągu roku. Musi być jednak spełniony podstawowy warunek, a mianowicie doprowadzenie do wiadomości kołchoźników, prawidłowo obliczonej i ekonomicznie uzasadnionej w planie kołchozu, stałej części wartości dochodu globalnego przeznaczonego na opłatę pracy oraz ściśle przestrzeganie tej zasady w ciągu całego roku. Do chwili uzyskania zbiorów w produkcji roślinnej i gotowej do sprzedaży produkcji zwierzęcej — gdy wielkość dochodu globalnego nie jest jeszcze znana — opłata pracy musi być realizowana w formie zaliczek. Końcowe rozliczenia z członkami przeprowadzane po obliczeniu dochodu globalnego mogą przybrać formę opłaty dodatkowej.

Dalsza część artykułu poświęcona jest **systemowi kredytów krótkoterminowych w kołchozach**. Zdaniem autora przejście na gwarantowaną opłatę pracy hamuje przestarzały system kredytowania przez państwo produkcji w kołchozach. Wielu kołchozom udało się wprowadzić nową formę wynagrodzenia głównie dzięki stworzeniu z własnych środków — bez pomocy kredytowej państwa — Rezerwowego Funduszu Zaliczkowego. Fundusz ten umożliwiający regularne wypłacanie

zarobków bez względu na sezonowy charakter wpływów gotówkowych w kolchozie, powstaje najczęściej kosztem poziomu opłaty pracy i wzrostu majątku trwałego tych kolchozów. Wszystkim przedsiębiorstwom socjalistycznym, z wyjątkiem kolchozów, stworzono dzięki regularnym kredytom państwowym warunki dla systematycznego i terminowego wypłacania zarobków. Sytuacja kolchozów jest pod tym względem odmienna i bardzo niekorzystna. A właściwa polityka wobec kolchozów w zakresie kredytów krótkoterminowych mogłaby odegrać bardzo istotną rolę we wzroście produkcji kolchozowej, posiadającej charakter wybitnie sezonowy, i wymagającej wprowadzenia gruntownych zmian w technologii pracy i procesów produkcyjnych. W praktyce krótkoterminowe kredyty dla kolchozów nie zabezpieczają pełnego pokrycia sezonowych rozpiętości między okresami, w których przypada największe nasilenie w nakładach produkcyjnych i gromadzeniu rezerw — a okresami wpływów gotówkowych za sprzedane produkty. Powoduje to wstrzymanie wypłat kolchoźnikom z tytułu udziału w pracach zespołowych oraz dostawcom za dostarczone kolchozowi towary. Podobne trudności finansowe w kolchozach są wynikiem nieuwzględniania w stosunkach kredytowych — obiektywnych praw ekonomicznych gospodarki towarowej. W chwili obecnej kredyty krótkoterminowe dla kolchozów realizowane są głównie w formie zaliczek kontraktacyjnych udzielanych kolchozom przez różne organizacje skupu. Natomiast krótkoterminowe kredyty bankowe przyznawane są wyłącznie na opłacenia rachunków z tytułu usług i zakupionych materiałów. System ten powstał jeszcze przed reorganizacją MTS, które wówczas świadczyły kolchozom różnorodne usługi produkcyjne na zasadach kredytu, w związku z czym kredytowanie kolchozów poprzez bank odgrywało niewielką rolę. Poważne zmiany jakie nastąpiły w ekonomice kolchozów po reorganizacji MTS uwarunkowały zwiększone ich zapotrzebowanie na kredyty krótkoterminowe, gdyż cały ciężar dokonywania nakładów produkcyjnych spadł wyłącznie na kolchozy — a system kredytowania ze strony banku i organizacji skupu pozostał niezmienny. Spowodowało to znaczne obniżenie udziału kredytów w wartości środków kolchozowych. Jeżeli w 1957 r. krótkoterminowe kredyty państwowe (włączając w to nakłady MTS) wyniosły 37,4% wartości produkcji towarowej kolchozów to w 1962 r. udział kredytu bankowego wraz z zaliczkami organizacji skupu obniżył się do 27,2%.

Istniejący system kredytów krótkoterminowych realizowanych przez bank i organizacje kontraktujące wywołuje poważne trudności finansowe kolchozów wyrażające się przede wszystkim w dużych zwłokach w wypłacaniu zarobków kolchoźnikom. Podczas gdy w sowchozach przejściowe zadłużenie w wypłacaniu wynagrodzeń stanowi 3,7—4,3% funduszu płac, to w kolchozach odpowiednio 22—28%. Kolchoźnicy otrzymują często przysługujące im wynagrodzenie z opóźnieniem 3—3,5 miesięcznym. W odróżnieniu od sowchozów i innych przedsiębiorstw państwowych nakłady na opłatę pracy nie są uwzględnione przez bank jako element kosztów produkcji. I dlatego kolchozy w okresach niedoboru środków finansowych mogą jedynie przeznaczać na opłatę pracy część zaliczek uzyskanych od organizacji skupu w pierwszym i drugim kwartale. W drugim półroczu kolchozy są w ogóle pozbawione wszelkiej pomocy kredytowej na opłatę i znaczną część przysługującego kolchoźnikom wynagrodzenia realizowana jest dopiero w następnym roku. W 1962 r. jedynie 20% kolchozów wypłacało miesięczne zaliczki pracującym. Jak już wspomniano głównym źródłem kredytów krótkoterminowych dla kolchozów są zaliczki kontraktacyjne — stanowią one powyżej 80% wszystkich kredytów krótkoterminowych przyznawanych kolchozom. Mechanizm przyznawania zaliczek jest przy tym bardzo złożony i nie zabezpiecza normalnego rozwoju produkcji. Kredytowanie kolchozów w formie zaliczek przyznawanych przez organizacje skupu działa w sposób automatyczny. Dla wszystkich kolchozów, niezależnie od warunków przyrodniczo-ekonomicznych i dla wszystkich zakontraktowanych roślin obowiązuje ta sama wysokość zaliczek — tj. 30% wartości produkcji towarowej. W podobnej sytuacji większość kolchozów pozbawiona jest w ogóle potrzebnej im pomocy kredytowej. Słabość obecnego systemu kredytowania kolchozów polega na tym, że rozmiary przyznawanych kredytów i zaliczek są niewspółmierne do ponoszonych przez kolchozy nakładów produkcyjnych i ich własnych zasobów materiałowo-pieniężnych. Ponadto bank przydziela kolchozom kredyty wyłącznie na poczet produkcji wytworzonej i przeznaczonej do sprzedaży w danym roku. Natomiast produkcja podlegająca dodatkowym procesom produkcyjnym (przetwórstwo, suszenie) i przeznaczona w związku z tym do sprzedaży w następnym roku nie może być objęta kredytami. W związku z tym część

finansowych zobowiązań kołchozów pozostaje w danym roku niezrealizowana; praktyka pokazuje, że spośród innych płatności, najczęściej nieregulowana pozostaje opłata za pracę. Podobne trudności finansowe w kołchozach mają również miejsce w okresie przygotowania rezerw paszowych. Kołchozy w okresie zakładania silosów i przygotowania innych pasz nie uzyskują na te cele żadnej bankowej pomocy kredytowej. W rezultacie im więcej środków materiałowo-pięniężnych i zasobów siły roboczej kołchoz angażuje w przygotowanie pasz własnej produkcji tym mniej środków pozostaje mu na opłatę pracy. Skutki nieprawidłowego systemu kredytowania kołchozów autor ilustruje na przykładzie kołchozu „Krasnyj Majak” w obwodzie gorkowskim. Gospodarstwo to specjalizuje się w produkcji lnu. Ogólne przychody pieniężne kołchozu wyniosły w 1962 r. 565,3 tys. rubli, z czego wartość produkcji towarowej lnu wyniosła 353 tys. rubli. W związku z tym, że znaczna część wytworzonej produkcji nie mogła być zrealizowana w danym roku, gdyż wymagała dodatkowej obróbki powstałe zaległości w opłacie pracy wyniosły do końca 1962 r. 158 tys. rubli, czyli ponad połowę przypadających w danym roku zarobków.

Istniejący system kredytowania nakładów produkcyjnych w kołchozach doprowadził w praktyce do osłabienia bankowej kontroli rublem. Przekazując organizacjom skupu sprawę krótkoterminowego kredytowania kołchozów, Bank dysponujący olbrzymimi środkami finansowo-kredytowymi zrezygnował tym samym z kontroli produkcyjno-finansowej działalności kołchozów. Zadłużenie kołchozów z tytułu pożyczek udzielanych przez bank nie stanowiło nawet w okresach największego nasilenia nakładów produkcyjnych więcej niż 7,4 do 7,5%, a pod koniec roku 1,8% ogólnego zadłużenia w gospodarce narodowej z tytułu kredytów krótkoterminowych. Należy przy tym podkreślić fakt, że kołchozy przechowują na swych bieżących kontach bankowych środki, które w miesiącach styczniu, lutym, listopadzie i grudniu przewyższają znacznie wysokość zadłużeń z tytułu pożyczek bankowych i zaliczek kontraktacyjnych. Autor wyraża pogląd, że już od dawna dojrzały warunki do zmiany systemu kredytowania kołchozów. Jego zdaniem system zaliczek winien być zastąpiony systemem bezpośredniego kredytu bankowego. Reorganizacja MTS zapoczątkowała nowy etap w stosunkach między państwem a kołchozami; stosunki pieniężne stały się podstawą ich wzajemnych kontaktów. Zmieniły się również stosunki między kołchozami i ich członkami. Jeżeli w 1953 r. udział dochodu pieniężnego w funduszu opłaty pracy wynosił tylko 40%, to w 1962 r. już 74%. W tych warunkach terminy wypłat nie mogą być uzależnione od sprężu zbiorów. Stosunki pieniężne wymagają regularnej wypłaty wynagrodzeń. W przeciwnym razie członkowie znajdują wyjście w powiększeniu rozmiarów globalnej i towarowej produkcji gospodarstw przyzagrodowych lub też w zarobkach ubocznych. Praktyka dowiodła jednak, że ograniczenie produkcji gospodarstw przyzagrodowych metodami administracyjnymi nie prowadzi do wzrostu produkcji w gospodarstwie zespołowym. Nie można również przy pomocy środków administracyjnych powstrzymać odpływu siły roboczej z kołchozów do zawodów bardziej atrakcyjnych. Sytuację tę mogą jedynie zmienić prawidłowe stosunki ekonomiczne z kołchozami. Wprowadzenie systemu bezpośrednich kredytów bankowych może się stać, zdaniem autora, decydującym czynnikiem wzrostu zainteresowania kołchoźników w rozwoju gospodarstwa społecznego i w umocnieniu ekonomiki zwłaszcza słabych ekonomicznie kołchozów. Należy przy tym (jak podkreśla autor) mieć na uwadze, że nie chodzi tu o bezzwrotne kredyty (dotacje), lecz o udostępnienie kołchozom na zasadach kredytowych środków, które umożliwiają im terminowe dokonywanie nakładów produkcyjnych oraz regularne wypłacanie kołchoźnikom przysługującego wynagrodzenia niezależnie od okresu realizacji produkcji.

W następnej części artykułu autor analizuje słabe strony obowiązującego w kołchozach systemu świadczeń na rzecz państwa. Autor podkreśla, że wysokość podatku dochodowego nie jest uzależniona ani od wielkości dochodu czystego, ani też od poziomu rentowności gospodarstwa. W odróżnieniu od przedsiębiorstw działających na zasadach rozrachunku gospodarczego, w których podatek dochodowy oblicza się od wielkości dochodu czystego, w kołchozach podatek dochodowy potrąca się od wielkości dochodu globalnego. Zdaniem autora dojrzały warunki do wprowadzenia zmian w zakresie opodatkowania kołchozów. Autor uważa, że wymiar podatku dochodowego winien być progresywny i uzależniony od wielkości dochodu czystego i poziomu rentowności gospodarstwa. Podatek dochodowy musi być rozpatrywany jako forma przejęcia przez państwo części do-

chodu uzyskanego w kolchozie dzięki bardziej sprzyjającym warunkom produkcyjnym przy jednolitych dla danej strefy cenach skupu. Przy podobnie rozumianym systemie świadczeń nie ulegnie zmianie ogólna suma opodatkowania w całym kraju, nastąpią natomiast zmiany w jego rozmieszczeniu na korzyść kolchozów słabszych ekonomicznie.

Podsumowując rozważania, autor zastrzega się, że w artykule omówiono tylko część istotnych problemów rozwoju produkcji rolnej w kolchozach pomijając szereg innych czynników umocnienia ekonomiki gospodarstw spółdzielczych. Autor zalicza do nich: skorygowanie systemu cen skupu, zastosowanie specjalizacji i koncentracji produkcji, wprowadzenie rozrachunku gospodarczego i rozszerzenie samodzielności gospodarczej kolchozów, usprawnienie metod planowania itp. Są to w jednakowym stopniu ważne, oczekujące rozwiązań problemy.

Autor dokonuje następnie oceny perspektyw ruchu kolchozowego. Program KPZR podkreśla, że wraz z rozwojem sił wytwórczych proces uspołecznienia produkcji rolnej wyjdzie poza ramy poszczególnych kolchozów i stopniowo w miarę dojrzewania warunków ekonomiczno-technicznych powstawać będą zjednoczenia rolniczo-przemysłowe. Zaczątkową formą tych zjednoczeń są obecnie przedsiębiorstwa międzykolchozowe o charakterze produkcyjnym i usługowym, skupiające zaledwie 1,6% trwałych i obrotowych środków produkcji kolchozów. Nie posiadają one obecnie żadnego zcentralizowanego kierownictwa gospodarczego. Jakkolwiek kolchozy i sowchozy są formalnie objęte jednym zarządem produkcyjnym — to pod względem ekonomicznym są od siebie całkowicie oddzielone. Zarządy te nie posiadają uprawnień do jakiegokolwiek działalności ekonomicznej i nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za wyniki produkcyjno-finansowe przedsiębiorstw, wchodzących do rejonu ich działania. Istniejące formy zarządzania kolchozami nie uwzględniają spółdzielczego charakteru organizacji kolchozów opartej o wewnętrzną demokrację, w związku z czym kolchozy są często pozbawione możliwości realizowania celowych ich zdaniem posunięć, mogących przynieść korzyści zarówno państwu, jak i samym kolchozom. Autor postuluje utworzenie na bazie istniejących zarządów produkcyjnych państwowo-spółdzielczych zjednoczeń produkcji i zbytu, które w zakresie organizacji i zarządzania byłyby zbliżone do tzw. firm przemysłowych.

Wzajemne stosunki ekonomiczne państwa z tymi zjednoczeniami opierałyby się na zasadach rozrachunku gospodarczego. Zarząd produkcyjny zjednoczenia posiadałby uprawnienia do przerzucania z jednego gospodarstwa do drugiego zarówno trwałych, jak i obrotowych środków produkcji. Umożliwi to skoncentrowanie zasobów siły roboczej i środków materiałowo-technicznych na decydujących odcinkach, co ułatwi terminowe wykonanie prac i zapewni zatrudnienie ogółu pracujących w ciągu całego roku. Zjednoczenia winny, zdaniem autora, objąć kolchozy i sowchozy, Oddziały Centrali Zaopatrzenia Rolnictwa, miejscowe przetwórnice produktów rolnych oraz wytwórnice materiałów budowlanych. Byłoby również celowe, aby przy wszystkich jednostkach produkcyjnych wchodzących w skład zjednoczenia i działających na zasadach rozrachunku gospodarczego stworzyć sieć przedsiębiorstw zajmujących się zbytem produktów rolnych.

Opr. I. Bidowa